

UZASADNIENIE

Apelacja obrońcy skutkowałą zmianą zaskarżonego wyroku i uniewinnieniem S. K. od przypisanego mu czynu.

Przechodząc do rozważań szczegółowych należy podnieść, że przekonanie sądu o wiarygodności innych dowodów i niewiarygodności innych pozostaje pod ochroną prawa procesowego, a więc mieści się w ramach swobodnej oceny dowodów jedynie wtedy, gdy:

a) jest poprzedzone ujawnieniem w toku rozprawy całokształtu okoliczności i to w sposób podyktowany obowiązkiem dochodzenia prawdy;

b) stanowi wynik rozważenia wszystkich okoliczności przemawiających zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonego;

c) jest wyczerpująco i logicznie – z uwzględnieniem wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego – argumentowane w uzasadnieniu (zobacz: OSNKW 7 – 9/1991, poz.41).

Materiał dowodowy - jak słusznie zauważył sąd merytoryczny - prezentuje odmienne wersje przebiegu inkryminowanego zdarzenia. Konsekwencją zasady prawdy (art. 2 § 2 kpk w zw. z art. 8 kpw) jest wymóg, aby ustalenia faktyczne, w oparciu o które następuje orzekanie, były udowodnione, tylko wówczas można przyjąć, że są one prawdziwe, czyli zgodne z rzeczywistością. Zobowiązuje ona organy procesowe do dolożenia – niezależnie od woli stron – maksymalnych starań i wyczerpania wszelkich dostępnych środków poznania prawdy.

Podkreślić należy, że udowodnienie zachodzi wówczas, gdy w świetle przeprowadzonych dowodów fakt przeciwny dowodzeniu jest niemożliwy lub wysoce nieprawdopodobny. Wymóg udowodnienia należy odnosić tylko do ustaleń niekorzystnych dla obwinionego, ponieważ on sam korzysta z domniemania niewinności (art. 5 § 1 kpk w zw. z art. 8 kpw), a nie dające się usunąć wątpliwości tłumaczy się na jego korzyść (art. 5 § 2 kpk w zw. z art. 8 kpw). Najmniejsze wątpliwości powodują, iż dany fakt nie może być uznany za udowodniony, a więc nie stanowi ustalenia faktycznego, które może być podstawą rozstrzygnięcia. Nieuprawdopodobnienie dowodzonej tezy nie może działać na niekorzyść obwinionego, albowiem może on być uznany winnym jedynie po udowodnieniu mu sprawstwa i winy.

Organ procesowe w ramach swobodnej oceny dowodów są ustawowo zobligowane do ukształtowania przekonania dopiero na podstawie wszystkich przeprowadzonych dowodów ocenianych według zasad prawidłowego rozumowania z pełnym wykorzystaniem dostępnej wiedzy i doświadczenia życiowego (art. 7 kpk w zw. z art. 8 kpw). Kodeks nie narzuca żadnych dyrektyw, które nakazywałyby określone ustosunkowanie się do konkretnych dowodów i nie wprowadza różnic co do wartości poszczególnych dowodów. Zdaje się, iż dotychczasowe procedowanie opierało się na swoistym domniemaniu prawdziwości, w szczególności zeznań pokrzywdzonego K. L., co spowodowało brak ich rzetelnej weryfikacji.

Zasada prawdy materialnej jest adresowana do wszelkich organów procesowych. Nie da się jednak zawsze bezwzględnie ustalić przebiegu zdarzenia, lecz niekiedy tylko w takim zakresie, na jaki zezwalają na to zebrane dowody oraz dostępna wiedza i ukształtowane na jej podstawie doświadczenie życiowe. W toku prowadzonych czynności uprawnione organy mają jednak obowiązek wnikliwego zbadania i uwzględnienia wszystkich okoliczności zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonego (art. 4 kpk w zw. z art. 8 kpk). Wyrok musi być wynikiem analizy całokształtu ujawnionych okoliczności, a więc i tych które go podważają. Pominięcie istotnych dla sprawy okoliczności, mogących mieć wpływ na rozstrzygnięcie w kwestii winy, stanowi oczywistą obrazę przepisu art. 410 kpk. W sprawach zawiłych, w których każdy dowód może wnieść element przybliżający wyjaśnienie rzeczywistego przebiegu przedmiotowego czynu, zaniechanie uzupełnienia postępowania dowodowego i wnikliwej analizy przeprowadzonych dostępnych dowodów jest naruszeniem przepisów postępowania, mającym wpływ na treść orzeczenia.

Sąd I instancji zbagatelizował potrzebę dopuszczenia dowodu z opinii biegłego z zakresu ruchu drogowego, która – przeprowadzona na etapie postępowania odwoławczego - jednak wniosła ważny wkład w obiektywizację przebiegu kolizji drogowej i wersji obu jej uczestników. Sąd próbował ocenić sprawstwo obwinionego tylko w oparciu o dowody osobowe, pomijając jednak szereg okoliczności, które nasunęły jednak nieusuwalne wątpliwości co do winy S. K..

Uważna lektura motywów zaskarżonego wyroku w konfrontacji ze zgromadzonym materiałem dowodowym prowadzi do wniosku, iż dokonane w tej sprawie ustalenia faktyczne oparte zostały na wybiórczej i jednostronnej ocenie dowodów. Ocena dowodów dokonanych przez sąd I instancji należało uznać za powierzchowną i mało wnikliwą.

W tym kontekście należy podkreślić, iż:

- sąd I instancji w bardzo uproszczonym uzasadnieniu uznał, iż podstawą jego ustaleń co do sprawstwa obwinionego były zeznania pokrzywdzonego K. L. i świadka T. W. (1). K. L. zeznał, iż na ulicy (...) stanął samochodem przed skrzyżowaniem przy osi jezdni z zamiarem skrętu w lewo i przepuszczał auta jadące z przeciwnej strony. Przed nim na światłach stały inne pojazdy. Nagle poczuł szarpnięcie, później „trąbnięcie” i skręcił w lewo, wjechał w bramę, gdzie zamierzał wjechać. Pasażerka tego samochodu M. D. nie była w stanie nic powiedzieć o tym co się wówczas działo; dopiero jak skręcili w bramę zobaczyła zdenerwowaną minę K. L., który powiedział, że „chyba ktoś nam przywalił”. Twierdzenia M. D. nie są wiarygodne. Nie jest możliwe, aby nie usłyszała i odczuła zderzenia się obu pojazdów, (o czym mówił K. L.), a o zaistnieniu kolizji zorientowała się po dopiero po minie partnera. Oświadczyła, iż nie pamięta okoliczności kolizji drogowej, gdyż rozmawiała wtedy przez telefon, co odbiega od relacji pozostałych uczestników tego zdarzenia, które jednak – z własnej perspektywy - odnoszą się do zauważalnych okoliczności tego zajścia (huk, wstrząs). Tylko M. D., gdyby jej nie powiedział o tym K. L. nie wiedziałyby, że kolizja w ogóle zaistniała. Pozostała obojętna również po zajściu, co wydawałoby się mało prawdopodobne, gdyby K. L. został pokrzywdzony w kolizji. T. W. (1) w toku czynności wyjaśniających podał, iż widział jak kierujący samochodem A. nie wyhamował i uderzył w stojący przed nim pojazd marki O. (przed skrzyżowaniem na światłach na końcu ciągu aut). Na rozprawie T. W. (2) podniósł, iż spostrzegł tylko dojeżdżające A. do ciągu samochodów stojących przed skrzyżowaniem. Usłyszał po chwili huk. Te samochody po tym stuknięciu zostały na miejscu. Stały cały czas obok siebie. Nie może powiedzieć, że ten starszy pan uderzył w samochód przed nim, albo ten chłopak w tego pana. Był huk i po nim on się odwrócił w tę stronę. Po odczytaniu jego pierwszych zeznań, T. W. (1) podniósł, iż na policji mówił tak jak dzisiaj. Obwiniony nadjeżdżał, świadek się odwrócił i dopiero usłyszał huk. O. nie miał włączonego kierunkowskazu. Po tym jak usłyszał huk, to ten ostatni samochód był kołami na chodniku. Zeznania T. W. (1) - zdaniem sądu odwoławczego – nie zasługują na wiarę; nie są zbieżne ze sobą, świadek nie potrafił wytłumaczyć zachodzących pomiędzy nimi sprzeczności co do zasadniczych elementów zajścia i uprawdopodobnienia, co rzeczywiście widział. Wydaje się, że świadek ten stosuje swoistą cezurę i w zależności od siebie znanych powodów – podaje różne okoliczności kolizji drogowej, przy czym nie jest możliwe, aby deklarowanie postrzegania innych ram najważniejszej fazy tej „stłuczki” wynikało z zatarcia się szczegółów zajścia w jego pamięci. Pierwsze jego relacje są konkretne i odnosiły się do przyczyn zaistnienia tej kolizji z powodu nieprawidłowej jazdy obwinionego na podstawie wiedzy naoczego obserwatora. Podczas drugich zeznań okazało się, że widział tylko dojeżdżający do miejsca zdarzenia samochód obwinionego i nie wykluczył sprawstwa żadnego z kierowców; nie deklarował, aby został włączony przez obwinionego sygnał dźwiękowy, niespójnie podawał także, co działo się z O. po usłyszeniu huku. Tak niespójne twierdzenia – w ocenie sądu II instancji – nie mogły służyć do ustalenia stanu faktycznego i sąd rejonowy przeciwnego stanowiska nie był w stanie uzasadnić;

- podstawą kreowania sprawstwa S. K. stają się w tej sytuacji wyłącznie zeznania K. L.. Inną wersję przedstawił obwiniony; podnosił, iż stanął swoim samochodem za pokrzywdzonym, który chciał wjechać w lewo w bramę i tam chyba zaparkować. Po lewej stronie ulicy zwolniło się miejsce ale wzdłuż jezdni. O. wówczas cofnął, obwiniony włączył klakson, ale cofający pojazd uderzył w jego samochód, a następnie odjechał, skręcając w lewo przejechał przez jezdnię do miejsca, gdzie pierwotnie miał wjechać. Obwiniony podkreślił, iż po tej kolizji miał pionową kreskę na zderzaku po lewej stronie. Z jego wyjaśnieniami korespondują zeznania pasażerki M. K., za wyjątkiem tego, iż nie potwierdziła, że jej mąż zatrafił oraz, że przed tym O. nie stały inne samochody (jego kierowca przed skrzyżowaniem zamierzał skręcać w lewo). Widziała uderzenie ale go nie poczuła, to musiało być coś delikatnego. M. K. mechanizm powstania kolizji

przedstawiła analogicznie jak obwiniony; sprzeczności dotyczyły drugorzędnych okoliczności, które z kolei inaczej niż ona potwierdzili obwiniony i pokrzywdzony;

- ślady uszkodzeń samochodów wskazują jednoznacznie, iż do kolizji doszło przy bardzo małej prędkości. S. K. zbliżając się do O. widział sytuację drogową, która nie była dla niego zaskoczeniem, czyli „sznur” pojazdów oczekujących na zmianę świateł na skrzyżowaniu, zamykany przez ostatni samochód, którego kierowca zamierzał skrócić w lewo w bramę. Żaden ze świadków nie wskazał, aby obwiniony hamował w sposób zauważalny i słyszalny. Obwiniony dostrzegał także, że musi się zatrzymać z kolumną oczekujących pojazdów, gdyż szerokość jezdni nie pozwalała im ominąć. Zbliżając się do ostatniego z tych pojazdów miał bardzo małą prędkość, o czym świadczą pokolizyjne uszkodzenia pojazdów; mógł więc zatrzymać swoje auto

dosłownie na kilku metrach. Tymczasem wersja pokrzywdzonego wskazuje, że S. K. mając całkowite rozeznanie na drodze i możliwości zatrzymania swojego samochodu przed przeszkodą, wjechał bezmyślnie w samochód obwinionego zamykający mu dalszą drogę. I jeszcze w ostatniej chwili trąbił w stronę stojącego rzędu pojazdów, jakby miało to jakieś znaczenie (była to reakcja istotna – ale przy przyjęciu wersji obwinionego). Ma rację biegły podnosząc, iż do tego typu kolizji dochodzi z reguły z winy nadjeżdżającego kierowcy, na skutek nieobserwowania przedpoła jazdy lub nadmiernej prędkości i niemożności wyhamowania, jednak takich zarzutów w tych realiach obwinionemu nie da się postawić. Mógł on się zatrzymać za O. i nie można tego racjonalnie wytłumaczyć, dlatego tego nie zrobił, chyba, że uwzględni się jego wyjaśnienia;

- pokrzywdzony najechaniem na jego pojazd powinien być zaskoczony i oburzony. Następstwem tego winna być natychmiastowa artykulacja roszczeń wobec drugiego kierowcy. Typową reakcją kierowcy jest w tej sytuacji pozostawienie swojego samochodu na miejscu kolizji, aby udokumentować i unaocznic osobom postronnym i sprawcy, iż to on zawinił. Tymczasem pokrzywdzony deklarując, iż z uwagi na warunki drogowe nie mógł wykonać manewru skrętu w lewo, natychmiast po kolizji manewr ten wykonał, co może oznaczać, iż stworzył sobie uprzednio do tego warunki (np. manewrem cofania), a skoro go natychmiast po zderzeniu pojazdów wykonał, to mógł być już w ruchu i odruchowo zareagował planowanym zjazdem w lewo. W innym przypadku (kontynuowania oczekiwania na wolny skręt) musiałby zainicjować proces decyzyjny i dostosować do niego sekwencję działań, co w przypadku najechania go – dawało mu szansę zachować racjonalnie i pozostać na miejscu dla udowodnienia sprawstwa innego kierowcy, zwłaszcza że pokolizyjne ustawienie pojazdów nie stwarzało dla nikogo zagrożenia;

- biegły z zakresu ruchu drogowego w opinii uzupełniającej (po oględzinach pojazdu obwinionego) zweryfikował swoje początkowe wnioski i uznał, iż ślady pionowe na tym pojeździe pozwalają stwierdzić, iż podczas kontaktu pomiędzy tymi pojazdami wystąpiło chwilowe punktowe uderzenie. Analiza tych śladów nie pozwala na jednoznaczne stwierdzenie, czy uszkodzenia powstało w wyniku cofania samochodu O. czy też podczas uderzenia w tył przez samochód A.. Wcześniej bazując tylko na dokumentacji fotograficznej

(utrwalonych na niej zabrudzeniach tego pojazdu) uznał, iż na pojazdach można zaobserwować poziome zarysowania, brak jest natomiast zarysowań pionowych. Taki charakter świadczyłaby o tym, iż poszycia aut przemieściły się względem siebie poziomo w trakcie kontaktu, aż do momentu w którym kontakt ustał, co czyniło bardziej prawdopodobną wersję pokrzywdzonego. W opinii uzupełniającej to prawdopodobieństwo nie potwierdziło się.

Sąd odwoławczy w niniejszej sprawie wyczerpał istniejące możliwości dowodowe, przeprowadził analizę każdego dowodu, tak dowodu uznawanego za niewiarygodny, jak też takiego dowodu, który został przyjęty za podstawę ustaleń faktycznych, oraz dokonał też analizy całokształtu zebranych dowodów w ich wzajemnym powiązaniu. Przeprowadzona ocena pozwoliła na ocenę, iż wersja, że S. K. jest sprawcą kolizji w świetle zabranego materiału dowodowego, nie jest jedyną możliwą.

Reasumując: według zasad obowiązującej procedury w sprawach o wykroczenia, to nie obwiniony musi udowodnić swoją niewinność, lecz oskarżyciel ma udowodnić winę obwinionego (art. 5 § 1 kpk w zw. art. 8 kpw); przy czym udowodnić, to znaczy wykazać ją w sposób nie budzący wątpliwości wiarygodnymi dowodami. Istota domniemania niewinności sprowadza się do tego, że obwinionego uważa się za niewinnego, dopóki wina nie zostanie mu

udowodniona, przy czym związana ściśle z domniemaniem niewinności zasada in dubio pro reo (art. 5 § 2 kpk w zw. z art. 8 kpw), nakazuje rozstrzygnąć nie dające się usunąć wątpliwości na korzyść obwinionego. Oznacza to, że udowodnienie winy obwinionemu musi być całkowite, pewne, wolne od wątpliwości, czego nie można powiedzieć o przedmiotowej sprawie, w świetle wniosków opinii biegłego, lakoniczności zeznań policjantów i sposobu procesowego udokumentowania przedmiotowego czynu. Wydanie wyroku uniewinniającego pozostaje pod ochroną art. 7 kpk nie tylko wtedy, gdy wykazano niewinność obwinionego, ale i wówczas, gdy nie udowodniono, że jest on winny popełnienia zarzucanego mu czynu. Przy czym w tym drugim wypadku wystarczy, że twierdzenia obwinionego, negującego tezy aktu oskarżenia, nie zostaną skutecznie obalone, nawet jeśli wskazywana przez niego wersja może wydawać się mało prawdopodobna (por. postanowienie SN z dnia 18 grudnia 2008 roku, V KK 267/08, Biul. PK 2009/ 2/ 66). Zdaniem sądu odwoławczego przedstawiona powyżej ocena dowodów i wyciągnięte z niej wnioski mają taką wymowę, że uwzględniona w zaskarżonym wyroku wersja zdarzenia – nie może być uznana za jedyną możliwą.

W tym stanie rzeczy sąd odwoławczy (na podstawie przepisów powołanych w orzeczeniu) zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że obwinionego uniewinnił od popełnienia przypisanego mu czynu; w związku z uniewinnieniem kosztami procesu w sprawie obciążył Skarb Państwa.

--	--